

# Jan Lutyński

---

## Komentarz do «Odpowiedzi» Zbigniewa Bokszańskiego i Andrzeja Piotrowskiego

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 30, 367-369

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

spondentem w sferze odległej od zainteresowań badacza może mieć swe reperkusje w dziedzinie dlań nieobojętnej.

Być może problem ma charakter czysto werbalny. Przy pewnych rozstrzygnięciach semantycznych dotyczących terminów „porozumienie” i „informacja” można sobie wyobrazić np., że partnerzy dobrze się wzajem rozumieli, tzn. używali słów w takim samym dla obu znaczeniu, ale udzielane przez badanego informacje były fałszywe. Uwagi autora sugerujące możliwość rozdzielenia procesu osiągania wspólnych perspektyw znaczeniowych (porozumienie) od zawartości treściowej wypowiedzi (informacja) mają charakter skrótowy, tak więc polemika z nimi wydaje się przedwczesna. Staraliśmy się wykazać w artykule będącym przedmiotem dyskusji, iż zawartość treściowa wypowiedzi jest w sposób konieczny funkcją procesu uzgadniania perspektyw. Informacja jako treść nie jest przecież treścią sama w sobie, jest „bilansem” intencji myślowej nadawcy, zakresu jego sprawności komunikatywnej i zakresu takiej sprawności u odbiorcy. Tworzy się zatem w punkcie przecięcia tych trzech układów zjawisk. Może być deformowana na etapie wyrażania i odbioru, może być identyczna na wszystkich etapach, nie ma chyba jednak możliwości oderwania jej od procesu komunikacji. Chyba, że ma się na myśli taką oto sytuację: nie jest ważne, co miał na myśli rozmówca i czy zostało to adekwatnie powiedziane. Zapisana wypowiedź tworzy tekst, który niesie niezależne od sytuacji swojego powstania znaczenia, uwolnione od intencji nadawcy. Jest faktem zobiektywizowanym i jedynie dostępnym dla analizy. Ale wtedy socjolog traci prawo do wypowiadania się wprost o rzeczywistości, którą bada, wolno mu mówić z dużą dozą pewności tylko o rzeczywistości wewnątrztekstowej, opatrując każde zdanie o rzeczywistości pozatekstowej zastrzeżeniem odnoszącym się do niepewnej zgodności tekstu z intencją jego twórcy. Tekst żyje własnym życiem. Doświadczą tego wielu ludzi udzielających wywiadów o charakterze publicystycznym, zwłaszcza gdy ich wypowiedzi redagowane są przez kogoś innego.

Zbigniew Bokszański  
Andrzej Piotrowski

## KOMENTARZ DO »ODPOWIEDZI« ZBIGNIEWA BOKSZAŃSKIEGO I ANDRZEJA PIOTROWSKIEGO

Komentarz ograniczę do kilku punktów:

1. Napisałem, że autorzy artykułu w istocie kwestionują stosowanie technik kwestionariuszowych także w Polsce, opierając się głównie na ich stwierdzeniach na s. 110—113 (m.in. schemat na s. 110 i uwagi do badań Schatzmana i Straussa) oraz na ogólnym wrażeniu — nie tylko moim — po przeczytaniu tekstu. Dodatkowo można przypomnieć, że stwierdzenie to odnosiło się zarazem do artykułu P. Kuczyńskiego, którego tytuł brzmi: *Metoda ankietowa w badaniu zachowań*. Autorzy kwestionują takie odczytanie ich stanowiska. Sprowadza się ono do podania w wątpliwość możliwości otrzymywania informacji o tych psychicznych zjawiskach respondentów, które są trudne do uświadamiania i werbalizacji. Oczywiście akceptuję tę interpretację ich stanowiska jako definitywną, zwracając jednocześnie uwagę, że trudne do uświadomienia i werbalizacji bywają także zjawiska niepsychiczne. Jeśli autorzy zgodzą się z tą uwagą, to

należałoby jeszcze bardziej precyzyjnie wskazać, gdzie — czy jak — przebiega granica między obszarem ich wątpliwości i jej braku. Osobiście sędzę, że główny problem polega nie na wyznaczeniu takiej granicy ani nawet na gromadzeniu wątpliwości czy opinii o wątpliwościach, których jest dostatecznie dużo, ale na znalezieniu metod empirycznej kontroli wartości informacji otrzymywanych za pomocą wypytywania.

2. W swoim artykule postawiłem szereg pytań, na które odpowiedzi przyczyniłyby się także do wyjaśnienia niektórych konkretnych spraw związanych z technikami kwestionariuszowymi oraz stanowiskiem autorów w tych sprawach. Dotyczą one zwłaszcza trzech kwestii.

1. Problem barier komunikacyjnych w Polsce i możliwości zastosowania w odniesieniu do nich stwierdzeń i pojęć, które pojawiły się gdzie indziej i oparte są na materiale pochodzącym z innych krajów.

2. Sprawa sposobów wykrywania błędów, w tym i wynikających z zakłóceń w procesach komunikowania, w badaniach kwestionariuszowych, oraz sposobów zapobiegania tym błędom, które proponują metodologowie w Polsce (sprawy związane z weryfikacją, kontrolą i przygotowaniem narzędzi w badaniach kwestionariuszowych).

3. Ewentualnie — ponieważ domyślam się, że autorzy uważają te sposoby za niewystarczające, kwestia zasadniczych zmian lub poprawek, które należy wnieść do tych sposobów.

Autorzy nie zabrali głosu w tych kwestiach. Postawione pytania pozostają więc nadal aktualne, podobnie jak i ogólna propozycja udziału socjolingwistów czy etnometodologów w badaniach nad stosowalnością technik kwestionariuszowych w Polsce, mających na celu ich ulepszenie, ewentualnie także ograniczenie zakresu do dziedzin, w których mogą być stosowane, itp.

Marginesowo zgłoszona przez autorów propozycja, aby obok rozumienia terminów przy wypróbowywaniu pytań uwzględniać szerzej wzory mówienia respondentów, jest na pewno słuszna. Może ona być jednak zastosowana wówczas, gdy w rezultacie badań socjolingwistycznych i podobnych w Polsce propozycje te zostaną bardziej skonkretyzowane i dostosowane do potrzeb analizy technik opartych na komunikowaniu, co mam nadzieję zostanie zrealizowane w najbliższej przyszłości. Prawdopodobnie wyniki takich badań będą miały zresztą większe znaczenie dla analizy wywiadu swobodnego oraz pytań otwartych. Rozszerzenie pogłębionej refleksji metodologicznej na te dziedziny i z tego właśnie punktu widzenia jest, oczywiście, jak najbardziej pożądane.

3. Zgadzam się w pełni ze stanowiskiem autorów, że techniki badań muszą być dostosowane przede wszystkim do przedmiotu poszukiwań, że nie ma technik uniwersalnych itp. Zastosowanie tego stanowiska do poziomu pytań kwestionariuszowych sprowadza się właśnie, moim zdaniem, do dyrektywy, aby badacz — najlepiej na początku, tj. zaraz po sformułowaniu i skonkretyzowaniu problematyki — dokładnie sprecyzował, czego chce się dowiedzieć o określonych jednostkach badania i dobrał pytania, za pomocą których może otrzymać poszukiwane informacje. W przyszłości powinien dysponować empirycznymi sprawdzianami, że cel swój realizuje, obecnie powinien przynajmniej wiedzieć, jak i na mocy jakich założeń może być on realizowany. We wspomnianych wyżej sposobach metodologicznej kontroli narzędzi chodzi właśnie o takie sprawdziany.

Oczywiście zakłada się tutaj, że w związku z danym problemem badań możliwe jest dokładne sprecyzowanie poszukiwanych przez badacza jednostkowych informacji, które pozwalają badaczowi rozstrzygnąć dany problem. Być może, że

autorzy *Odpowiedzi* mają na myśli problemy, gdzie taka precyzacja nie jest możliwa. Jeśli tak, to techniki standaryzowane, a więc nie tylko kwestionariuszowe, nie mają tu nic do powiedzenia lub też wyniki ich zastosowania (tj. wyniki liczbowe) mogą być wykorzystane tylko ubocznie jako ilustracje. W krańcowych przypadkach — dodajmy — dla rozważenia takich problemów wystarczą luźne impresje, nie usystematyzowane doświadczenia różnego rodzaju, związane z uczestnictwem w życiu danej zbiorowości czy zbiorowości ludzkiej w ogóle. W takich przypadkach chodzi jednak właśnie o rozważenie, a nie o rozstrzygnięcie problemu, które przy takiej jego postaci nie jest w ogóle możliwe. Między zarysowanymi krańcami scjentyzmu (naturalizmu) i „esseizmu” istnieje zresztą wiele możliwości pośrednich, z powodzeniem wykorzystywanych przez humanistyczną socjologię.

Uznając w pełni możliwości i celowość występowania takich problemów w socjologii, które, jak mi się wydaje, mają głównie na myśli autorzy *Odpowiedzi*, chcę jeszcze dodać, że obecność ich wynika nie tylko stąd, iż jako socjologowie analizujemy sprawy ludzkie, ale i stąd, że chcemy to robić w określony sposób akcentując nasz do nich stosunek niejako od wewnątrz. Stwarza to niewątpliwie dodatkowe komplikacje. Odkrywa zresztą i pewne możliwości poznawcze, ale zwiększa — może nieraz nadmiernie — nasze oczekiwania w stosunku do społecznych studiów i związane z tym wymagania.

4. Niestety nie jestem w stanie przedstawić tutaj stanowiska w innych kwestiach podniesionych przez autorów *Odpowiedzi*. Częściowo dlatego, że nie otrzymałem sam odpowiedzi na postawione pytania, częściowo również z tej racji, że są to kwestie nowe, nie występujące poprzednio, bardzo istotne zresztą i poruszane na naszym gruncie. Występują chyba w naszej dyskusji i pewne nieporozumienia czy niejasności. Dotyczą one, jak mi się wydaje, m.in. pojęcia informacji i procesu jej formowania w związku z pytaniami w wywiadzie kwestionariuszowym, które w moich wcześniejszych artykułach pojmowane jest chyba inaczej niż przez autorów *Odpowiedzi* (na marginesie określić: „właściwa” i „pożądana” czy istotna, wbrew sformułowaniom w *Odpowiedzi* używałem zawsze nie w odniesieniu do informacji, lecz do odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe, których bynajmniej nie identyfikuję). W związku z tym wspomniane niejasności dotyczą i sprawy stosunku procesu komunikowania do procesu formowania informacji. Wyjaśnienie tych kwestii wymagałoby długich wywodów zakładających kolejne interpretacje stanowiska autorów. W konsekwencji moja odpowiedź powinna proporcjonalnie zająć o wiele więcej miejsca niż *Odpowiedzi* Z. Bokszańskiego i A. Piotrowskiego. W tej sytuacji bardziej celowe wydaje się kontynuowanie dyskusji w innej postaci. O wyniku tej kontynuacji, mając na myśli wagę problemu, postaramy się poinformować zainteresowanych.

Jan Lutyński